Nr. 360. *Niedziela 28 Grudnia 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We Lwowie:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 2 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. dnia każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Młodzieniaszków.
Poniedziałek: Tomasza.
Wtorek: Dawida.
Środa: Sylwestra.
Czwartek: Nowy Rok.
Piątek: Makarego op.
Sobota: Genowefa.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 58 min.
Zachód słońca o 4 g. 7 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 3.
Deszcz ze śniegiem.

Zaproszenie do przedpłaty!

W celu ustalenia **nakładu** prosimy o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski“ wynosi
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Miesięcznie 1 złr. 20 ct.	Półrocznie 7 złr. 20 ct.
Kwartalnie 3 złr. 60 ct.	Rocznie 14 złr. 40 ct.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. **Mogą** jednak za dopłatą **20 ct.** miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Sprzedaż **„Kurjera“** po trafikach jest dotychczas przez c. k. władze zakazaną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Miesięcznie 1 złr. 60 ct.	Półrocznie 9 złr. 60 ct.
Kwartalnie 4 złr. 80 ct.	Rocznie 19 złr. 20 ct.

Prenumerata za granicą kwartalnie 10 marek.

„Kurjer Lwowski“ wychodzący codziennie a nawet w niedziele i święta, drukuje się w nocnej porze, otrzymuje *własne telegramy*, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Wskutek tego wcześniej podaje sprawozdania z wieczornych posiedzeń Sejmu, z wszelkich zgromadzeń i zabaw publicznych. Pomimo znacznych kosztów, jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

W fejletonie powieściowym znajdą Szan. Czytelnicy co tydzień pomieszczone wyborowe powieści i nowelle znakomitszych autorów europejskich. Z początkiem stycznia rozpoczniemy druk nowej zajmującej powieści pod tytułem:

SZALONA GŁOWA.

Budzenie się opinji niemieckiej.

Praca radykalna dep. Schönerera i jego walka przeciwko korupcji w sprawach publicznych nie pozostaje bez skutku. Lecz o tem nikt nie wyczyta w wielkich dziennikach wiedeńskich. Te bowiem pozostają na wyłącznym prawie żołdzie korupcjonistów, i milczeniem chcą zabijać fakta. Daremna to jednak polityka. Głos prawdy i sumienia z trudnością może, ale zawsze mniej lub więcej potężnie potrafi się dobyć na wierzch i być słyszalnym. Pomaga do tego drobna prasa prowincjonalna. Otrzymaliśmy temi dniami gazetę niemiecką, wydawaną w Litomierzycach, w północnych Czechach i znajdujemy tam sprawozdanie ze zgromadzenia w Warnsdorf (miejscowość fabryczna) niemieckiego „National Vereinu“, który w pierwszych dniach bm. obradował nad kilku sprawami bieżącemi. A mianowicie dotknięto tam „rany“, która toczy partyjne stosunki niemieckie. Stowarzyszenie wspomniane wychodząc z zapatrywania, że rozpoznanie złego jest pierwszym krokiem kuracyjnym, postawiło na porządku dziennym posiedzenia referat wydziału swojego o „korupcji dziennikarstwa.“ Sprawozdawcą był proboszcz N i t t e l, ten sam, którego w tydzień później uwięziono pod rzekomym zarzutem zdrady stanu, i który ma z tego powodu proces. Rzecz swoją oparł ks. Nittel na „Transversaljach“ ogłoszonych w listopadowych numerach naszego dziennika, gdzie były szczegółowe i autentyczne wykazy kwot, pobranych przez redaktorów wiedeńskich za milczenie o konszachtach austr. Laenderbanku z br. Schwarzem, które jak wiadomo miały ten donośny skutek, że zniweczyły pierwotne intencje rządu, uchwały komisji kolejowej i postanowienia Izby, w czem poseł Kozłowski, jakto skonstatowała komisja Koła polskiego, służył wspomnianej spółce swoją f a c h o w ą radą i pomocą.

Proboszcz Nittel w referacie swoim położył nasamprzód nacisk na to, że prasa niemiecka powinna zasługiwać na szacunek powszechny, jeżeli ma skutecznie popierać sprawę wolności i niemieckości. Niestety — czytamy tam dalej — dziennikarstwo wiedeńskie, które dotychczas uchodziło za reprezentanta liberalizmu, nie zasługuje na szacunek. Świeżo dowiedziono w sposób niezbity, że dzienniki te zdradziły i zaprzedały sprawę dobra publicznego, zadając ciężkie ciosy liberalizmowi. Przytoczywszy na to twierdzenie dowody, skończył mowca wyrażeniem życzenia, aby wszyscy prawdziwie wolnomyślni ludzie wyrzekli się sprzedajnego dziennikarstwa.

W tym względzie zaproponował zgromadzeniu do uchwały następującą rezolucję:

„Odbyte d. 4 grudnia br. walne Zgromadzenie niemieckiego National-Vereinu w okręgu sądowym Warnsdorf, widzi w ujawnionej ostatniemi czasami korupcji dziennikarstwa wiedeńskiego, ubolewania godną szkodliwość dla liberalizmu, — zastrzega się od insynuacji, jakoby liberalizm mógł być odpowiedzialnym za takie nadużycia i wyraża nadzieję, że deputowani niemieccy wyrzekną się również publicznie takiego nadużycia, a przedsięwezmą kroki do założenia nowego niemieckiego dziennika narodowo-liberalnego“.

W dyskusji nad tą rezolucją dr. praw Rudolf Hübl wyraził uznanie dziennikarstwu prowincjonalnemu, iż odmiennie od prasy wiedeńskiej, rzetelnie, z abnegacją i poświęceniem broni interesów ludu. Sam przewodniczący zgromadzenia S t r a c h e mówił o prasie tak zwanej półurzędowej, czyniąc za jej zachowanie się rząd odpowiedzialnym.

Rezolucję przytoczoną uchwalono jednogłośnie. Dodać winniśmy, że oprócz proboszcza Nittla został uwięziony także Strache, a proces ich jak doniosły telegramy, ma przyjść do rozprawy przed nadzwyczajną ławę przysięgłych.

Wybory do Izby handlowej.

Wybory do Izby handlowej w Bernie sprawiły, że tutejsza komisja wyborcza stosując się do wyrażonego zapatrywania ministerstwa, zmuszoną będzie unieważnić każdy wybór, który odstąpi od tej zasady. Mianowicie chodzi o to, że według rozstrzygnięcia ministerjalnego, nikt nie ma prawa być wybranym z innej grupy, jak tylko z tej w której podatek opłaca. W ten sposób odpada wielu kandydatów proponowanych przez wiec przemysłowy i przez komitet przedwyborczy. Jeżeli komitet złożony z uczestników wiecu i reprezentantów stanu handlowego nie postara się wcześnie o nowe kandydatury, łatwo zdarzyć się może, iż powstaną kandydaci zakulisowi i że na nowo rozpocznie się owa niemoralna walka wyborcza przeciwko której wiec przemysłowy tak energicznie wystąpił.

Czas już nader krótki, a komitet nie dał znaku życia. Tymczasem wiele osób, których kandydatury zostały odrzucone, korzystając z zamięszania zabiera się do rugowania kandydatów wiecu i komitetu. Niechaj więc komitet nie zasypia sprawy, ażeby to co się tak pięknie rozpoczęło zwołaniem wiecu i jego uchwałami, nie zostało znów zniweczone przez pokątne działanie osób, którzy za każdą cenę dobijają się o mandat. Przytem napominamy komitet, ażeby stawianie kandydatów było jawne i publiczne gdyż inaczej kandydatury usuwają się z pod krytyki ogółu. Mamy nadzieję, że głos nasz nareszcie zostanie wysłuchanym, i że wreszcie doczekamy się Izby handlowej, która potrafi spełnić swe zadanie, jako najwyższa orędowniczka interesów handlu i przemysłu.

Kółka rolnicze.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłosił sprawozdanie z przeprowadzonej dla włościan nauki gospodarstwa wiejskiego z końcem roku 1883 i w ciągu roku 1884. Nauka odbywała się w ten sposób, że na wezwanie zarządu najzdolniejsi agronomowie, udawali się do wskazanej miejscowości, gdzie istniejące gospodarstwa gruntownie badali i wskazywali włościanom możliwe do przeprowadzenia ulepszenia. Instrukcja dla tych wędrownych nauczycieli przepisuje, żeby nie zalecać nigdy ulepszeń, które jeszcze nie zostały należycie stwierdzone doświadczeniem, ani też takich, które zbyt kosztownych wymagają nakładów. Na wezwanie Zarządu zgłosiła się znaczna liczba najzdolniejszych agronomów, którzy nieszczędząc trudów, kosztów i czasu, w 33 miejscowościach, lustrację gospodarstw włościańskich przeprowadzili. Wszędzie trzymano się tego systemu, iż lustrator najsamprzód oglądał na miejscu każde gospodarstwo, wytykając sposobem pogadanki braki i wskazując możliwe ulepszenia.

Po lustracji zgromadzali się włościanie u nauczyciela lub u księdza, gdzie delegat zarządu starał się przeprowadzić dyskusję na temat potrzebnych ulepszeń.

Włościanie wszędzie z wdzięcznością przyjmowali rady i wskazówki i ze swej strony udawali się do delegatów o sprowadzenie nasion, machin itp.

W wielu miejscowościach istnieją już sklepiki chrześciańskie a w wielu innych wkrótce będą założone. Spostrzeżenia co do gospodarstwa poczynione przez panów lustratorów, przedstawiają w ogóle obraz dość ponury. Mianowicie chów bydła stoi na bardzo niskim stopniu. Gospodarstwo rolne cierpi wiele na rozrzuceniu gruntów; uznają to włościanie sami, którzy nie czekając na ustawę o komasacji, w kilku miejscowościach oświadczyli gotowość dobrowolnej wymiany gruntów, byle im przysłano miernika rządowego, któryby pomiar przeprowadził.

Zdaniem naszem postępowanie Zarządu przy udzielaniu nauki gospodarstwa, jest jedynie stosownem i jedynie możliwem. Włościanin nasz nie może być inaczej pouczony, jak tylko żywem słowem ludzi, którzy znają jego język i jego obyczaje, i którzy wiedzą czego mu brakuje i

czego doradzać mu można. Ten system nauczania, jeżeli obejmie szersze koła i jeżeli rozszerzy się na wszystkie okolice, wyda z pewnością zbawienne owoce i obficie wynagrodzi trudy ludzi dobrej woli.

Zarządowi Kółek zaś i agronomom, którzy pospieszyli na jego wezwanie należy się uznanie i cześć całego kraju i jak największe poparcie ze strony władz. Kółka rolnicze mają szczytne zadanie pośredniczyć między inteligencją a ludem i zdobycze naukowe inteligencji czynić dla ludu dostępnemi. Zakładanie sklepików zaś oprócz korzyści materjalnej, przyniesie jeszcze i tę wielką korzyść, iż nauczy włościan liczyć i wyzwoli ich z pod szkodliwych wpływów.

Z prowincji.

Bołszowce, 24 grudnia. Z niemałem zadowoleniem wyczytaliśmy w dziennikach krajowych ogłoszenie c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej o otworzeniu w dniu 25 b. m. przestanku koło budki strażniczej Nr. 87 „Bołszowce“ zwanego. Nabytek ten tak dla tutejszego miasteczka jakoteż i okolicy nie małej jest doniosłości, przyczyni się bowiem do rozbudzenia w miasteczku ruchu handlowego. Za przychylne i szybkie załatwienie tej sprawy, poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić Towarzystwu kolejowemu należne uznanie.

Z drugiej jednak strony z niemniejszem zdumieniem wyczytaliśmy dalej o nader trudnych warunkach przejazdu.— Postanowiła mianowicie rada nadzorcza tejże kolei, że bilety na przystanku Bołszowce będą mogli podróżni otrzymywać do wszystkich trzech klas, jednakże tylko do najbliższych stacyj t. j. w jednym kierunku do Bursztyna, zaś w drugim do Halicza, i dopiero na tych stacjach bilety do dalszej jazdy nabywać będą mogli.

Oprócz tego postanawia zarząd kolejowy, że i pakunki należące do osób w Bołszowcach wsiadających, przyjmowane wprawdzie będą przez konduktora dotyczącego pociągu, jednakże z wykluczeniem wszelkiej za nienaruszalność odpowiedzialności przez Towarzystwo kolejowe. Podawanie pakunków do miejsca przeznaczenia, obowiązani będą uskuteczniać podróżni sami na rzeczonych stacjach przy zakupnie biletu.

Wobec tak krępujących postanowień, przestanek ten nie może stać się dogodnym dla osób podróżujących, powtórne bowiem wysiadanie z wagonów, kupowanie biletów i oddawanie pakunków do dalszej jazdy, stanie się nietylko dla podróżnych wielce niedogodnem, lecz także i dla urzędników zwłaszcza przy większej frekwencji czasami trudnem do załatwienia, w obec zajęć jakie ci urzędnicy mają po nadejściu każdego pociągu na stacjach.

Wreszcie niemasz niczem zagwarantowanej pewności, że paknnek na przesłanku oddany, dojdzie w całości do najbliższej stacji.

Zdaje nam się, że nie zrobiłoby to zbyt wielkiej różnicy, gdyby sprzedaż biletów na przestanku Bołszowce odbywać się mogła wprost do wszystkich stacyj, jak niemniej oddawanie pakunków, tembardziej, że o ile spodziewać się należy, ruch na tym przystanku będzie może większy, aniżeli na niejednej stacji większej. Apelujemy więc w tym celu do Towarzystwa kolejnego, by raczyło w tym lub wreszcie innym lecz dogodniejszym kierunku zmienić swoje postanowienie, albowiem wówczas tylko przystanek ten będzie mógł odpowiedzieć celowi, dla którego został utworzonym.

Pogadanka o pijaństwie.

Tyle w ostatnich czasach mówi się i pisze o pijaństwie i jego złych skutkach, że nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy w istocie pod tym względem tak nisko stoimy i czy pijaństwo wzmaga się lub upada. Co do pierwszej kwestji, to stanowczo twierdzić można iż niesłusznie uważają kraj nasz za ojczyznę opilstwa. Pod tym względem gorzej jest w Rosji, w Niemczech a nawet gorzej w cywilizowanej Francji. Zła reputacja jakiej w tym względzie używamy w Europie, ma swoje źródło w okoliczności nader błahej. Mianowicie zwyczaj polski wychylania od razu pełnego kielicha alkoholowego płynu spowodował, że nas w całej Europie okrzyczano za pijaków.

Francuz, który łyk po łyku w ciągu wieczora wychyli 20 kieliszków koniaku, z przerażeniem patrzy na Polaka który „duszkiem“ wychyla jeden kielich.

Niemiec wygadujący na polskie opilstwo, sam w ciągu kilku godzin wypija 20, 30 a nawet więcej kufli piwa. Co więcej my mamy sporą liczbę pijaków, Niemcy zaś wszyscy są pijakami. Zdanie to potwierdzi każdy, kto między Niemcami żył.

U nas głównego kontyngensu pijaków dostarcza ciemny i nieoświecony lud wiejski, w Niemczech zapija się regularnie cała inteligencja. Jeżeli Niemiec przybędzie do jakiego miasta, zanim jeszcze znalazł pomieszkanie, już szuka sobie stałej knajpy, do której dzień w dzień chodzi na piwo. Stary czy młody, żonaty czy kawaler, każdy o 7-mej wieczorem musi być w knajpie. Zakochany młodzieniec który dziś się ożenił, jutro pospiesza już na cały wieczór do piwiarni, podczas kiedy młoda żona przy szklance cieńkiej kawy ceruje skarpetki. Głównę szkołą pijaństwa w Niemczech jest uniwersytet. Kto nie umie pić zupełnie na serjo wykluczony zostaje z grona kolegów. U nas jeżeli zdarza się opilstwo między inteligencją, to zawsze przebija w niem pewna wesołość, pewne że tak powiem natchnienie. Niemiec zaś upija się brutalnie, bez dowcipu, bez zabawy i bez wesołości. Polak podochocony wobec kobiet zachowuje zawsze pewną rycerskość i chętnie do nich się zbliża; Niemiec upiwszy się ucieka od kobiet lub staje się wobec nich gburowatym.

Słowem Polak upija się przy sposobności i dla towarzystwa, Niemiec zaś upija się codziennie i jakby z konieczności.

Czem u Niemców piwo tem znów u Francuzów jest wino i koniak. Tu znów powtórzyć można cośmy wpierw o Niemcach powiedzieli t. j. że z małymi wyjątkami Francuz zapija się codziennie. Dorosły człowiek we Francji wypija pół litry wina do śniadania a pół do obiadu, doliczywszy do tego kieliszek absyntu przed każdem jedzeniem i nieodzownych kilka koniaków, śmiało twierdzić można że Francuzi znacznie więcej piją od nas. O pijaństwie w Rosji niema nawet potrzeby mówić; dość wskazać na to że już w roku 922 napisał o Moskalach Arab Idu Fosslan że „tak są oddani pijaustwu, iż połowa z nich umiera z kielichem w ręku.

Co do drugiej kwestji: czy pijaństwo wzmaga się lub upada, to trudno o stanowczą odpowiedź. Pijaństwo jest tak stare jak ludzkość. Pili Hebrejczycy i Egipcjanie, Persowie i Medowie, Grecy i Rzymianie, Germanie i Słowianie.

„Dajcie“ powiada Salomon „słodkiego wina smutnym i przygnębionym, ażeby zapomnieli o swem nieszczęściu a nie pamiętali o swej nędzy“.

Pili też „smutni i przygnębieni“ pili tak, że aż prorok Jezajasz gromiąc ich woła: „biada tym którzy wstają zrana tylko żeby oddać się opil-

Dwa uczucia.

Nowela.

W cienistej altanie w ogrodzie wiejskim, na ławce kamiennej siedziała młoda kobieta zajęta szyciem jakiegoś małego przedmiotu, przed nią na trawniku bawiło się dziecię może lat 6. Kobieta miała włosy jasne, rysy drobne, oczy prawie czarne, była przeźroczysto białą, a pełne pąsowe usta, ożywiały twarz pokrytą cieniem smutku. Oczy jej spozierały z niewymowną czułością na dziewczynkę, która stanowiła zupełny kontrast z matką.

O śniadej cerze, czarnych bystrych oczach, dziewczynka ta była szczupła i nie miała w sobie wdzięku dziecka; można powiedzieć, że dusza starca uwięziona była w tem ciele dziecinnem. Nie bawiła się, tylko w zamyśleniu skubała kwiatek w ręku.

— Mamo — rzekła przeciągle — zrób lalce czarną sukienkę, bo i ona nie ma ojca tak jak ja.

— Anielciu droga, lalka nigdy ojca nie miała — odpowiedziała matka.

Dziewczynka wstała i podeszła do matki, oparła rączki na jej kolanach.

— Mamo — zapytała — czemu ja już nie noszę czarnej sukienki?

— Bo już żałobę skończyłaś.

— Ale mamciu, ojciec nie wrócił jeszcze z nieba, ach żeby wrócił! on mnie tak kochał, mój tatko.

— A czy ci przy mamie źle aniołku, że ciągle mówisz o tatku?

— Nie mamciu, ale przypomniałam sobie, jak tatko mnie pieścił i mamcię także kochał i całował; na te słowa kobieta drgnęła, a dziecię szczebiotało dalej. Ale mama odwracała się zawsze, bo tatko miał dużą twardą brodę i kłuł mamcię pewnie.

— Daj spokój tym wspomnieniom dziecinko.

— Jeszcze tylko o jedno zapytam się, mamo. Czemu tatko miał takie siwe włosy, a mamcia nie ma siwych?

— Bo ojciec twój był stary, córeczko.

— A to dla tego pewnie umarł — rzekła mała zamyślając się. Rozmowa ta widocznie nie miłą była młodej kobiecie, bo pomimo dobroci z jaką słuchała szczebiotu dziecka, widać było pewną niecierpliwość i dwie zmarszczki głębokie wystąpiły na czoło.

Wkrótce sukienka dla lalki została skończoną i mała zajęła się przymierzaniem jej, matka zaś pochyliła głowę na rękę i zamyśliła się głęboko. W tej chwili wszedł do altany słuszny, średniego wieku mężczyzna. Z jasnych włosów i rysów twarzy, każdyby poznał w nim brata młodej kobiety, rodzinne podobieństwo było tu uderzające.

— Helenko — rzekł z wesołym uśmiechem — dostałem list od mojego przyjaciela, cieszę się bardzo, kupuje tu w sąsiedztwie wioskę i pyta mnie, jaka okolica, jakie życie i czy to daleko od nas. Jest to wesoły chłopiec, mam nadzieję, że ożywi nas trochę, bo już co prawda to po klasztornemu żyjemy. Helena wstała i popatrzyła na brata z zadowoleniem. „Dobrze to będzie dla ciebie, bo co do mnie, wszystko mi jedno, czy będzie kto mieszkał w sąsiedztwie, czy nie.“

— Ach, Helenko, trzeba się raz otrząść z tego, wdową jesteś już dwa lata blisko, a żałoby nie zrzuciłaś jeszcze, gdyby to choć było po kim! ale kobiety nigdy nie są konsekwentne.

Ona uśmiechnęła się smutnie.

— Niesprawiedliwe twoje uwagi Antoni, ja nie noszę żałoby tak długo po mężu, z którym nie byłam szczęśliwą; żałoba u mnie jest wyrazem mojej istoty moralnej, od lat wielu już nie jest mi wesoło na świecie.

Brat spojrzał czule na siostrę.

— Helenko — rzekł — przepraszam cię, wiesz jak cię kocham, chciałbym widzieć cię szczęśliwą — ale nierozumiem cię; tyle lat jęczałaś w moralnem więzieniu, dziś powinnaś oddychać swobodnie.

— Trudno jest — odrzekła kobieta poważnie — otrząść się od razu z cierpienia, ja już tak do niego przywykłam!

Ciche i spokojne prowadzili życie we dworku, Antoni polował, zajmował się gospodarstwem, Helena cały dzień przepędzała z dzieckiem; zdawało się, że pomimo młodości już nie myślała o sobie, zajęta córką. Wieczorem dopiero gdy dziecię usnęło a ona usiadła do fortepianu, widać było, że ta kobieta usiłowała być tylko zrezygnowaną — grała z siłą, namiętnie, a wyraz jej twarzy przedstawiał to samo, ona pragnęła jeszcze od życia podatku jej niespłaconego — w rysach jej twarzy widać było, że niezniszczone nadzieje ucichnąć nie chciały. Twarz jej pałała - usta rozchylały się, a oczy rzucały iskry. Były tam głębie nieprzebrane w tych źrenicach, tak spokojnych rano, a tak pragnących wieczór. Czy była nieszczerą? Nie, ona tylko kochała bardzo swą córkę, uczucie niezadowolone skądinąd spłynęło całe na tę małą istotkę, chciała więc stłumić inne pragnienia dla córki. Ale gdy została sama, oddana muzyce, którą namiętnie lubiła, wtedy stawały przed nią marzenia lat młodych, marzenia niespełnione i tłumione tak długo.

Żona starca przez lat pięć, usunięta od świata przez jego zazdrość, Helena była męczennicą; gdyby nie dziecię siły jej nie uniosłyby były ciężaru codziennych utarczek.

Jedynym łącznikiem ich życia była mała Anielka, którą ojciec kochał miłością starca czu-

stwu i piją do późnej nocy nie patrząc na dzieła boże i nie baczą na jego przykazania".

Inny znów prorok ostrzega: „nie patrzcie na wino że ono takie czyste i tak pięknie połyskuje w kielichu, gładko ono się pije, ale potem kąsa jak gadzina i kłuje jak jaszczurka".

O pijaństwie Egipcjan świadczą aż nadto stare malowidła ścienne. Gdziekolwiek tylko przedstawiona jest uczta, nie brak też i wina. Nadto u Egipcjan kobiety piły zarówno z mężczyznami a na jednem malowidle widać nawet ustrojoną niewiastę, która wypiwszy za wiele, ulega wobec całego towarzystwa niemiłemu wpływowi opilstwa, ku obrzydzeniu współbiesiadników. Wino było jednak drogie i dla biedniejszego ludu niedostępne.

Dla tego, jak twierdzi legenda, dobroczynna bogini Oziris nauczyła lud warzyć sztuczne wino z jęczmienia. Tak więc bogaci pili wino a biedni piwo.

O pijaństwie Medów okropne rzeczy opowiada Ksenofon. Według niego królowie upijali się razem z pospólstwem i wyprawiali na ulicy sceny zupełnie podobne do tych, które urządzają w 19-tem stuleciu niemieccy bursze.

Od Medów przeszło opilstwo na Persów. Macedoński Filip umarł wypiwszy olbrzymi kielich wina zwany Herkulesem. O nim to powiedział Seneca: „ten który wytrzymał wszystkie trudy wypraw wojennych, uległ w jednej chwili herkulesowskiemu kielichowi".

Jak pili Grecy, o tem wie każdy. Dość powiedzieć że opilstwo u nich doszło do tego stopnia że Solon zmuszony był karać je śmiercią.

Rzymianie uważali „graeco modo bibere" za szczyt opilstwa, a różnili się od Greków tylko tem, iż mniejszych używali kielichów. Tak u Greków jak też i u Rzymian istniał już zwyczaj toastów i to w ten sposób, iż nie wolno było pominąć żadnego z współbiesiadników ani z członków jego rodziny.

O opilstwie Germanów, Tacyt, który bynajmniej nie przesadzał a przeciwnie chciał ich Rzymianom jako wzór przedstawić, opowiada bardzo dosadne rzeczy. Według niego jednak Germanie naonczas jeszcze wina nie używali a zapijali się tylko trunkiem „quem cerevisiam apellant". O pijaństwie u Słowian świadczy aż nadto nasza własna historja.

Widzimy więc iż pijaństwo istniało po wszystkie czasy, tak że po części uważać by je już należało raczej za objaw fizjologiczny aniżeli za objaw patologiczny. Czy się ono wzmaga, czy upada, orzec trudno, chociaż czytając opisy dawnych biesiad, sądzić by należało że upada.

Z drugiej strony jednak trzeba mieć na uwadze że opisy takie są częstokroć przesadzone. Czy pijaństwo kiedy ustanie? Na to pytanie należałoby bezwarunkowo odpowiedzieć „nie". Jak długo ludzie będą ludźmi, i jak długo istnieć będą kłopoty i troski, tak długo ludzie szukać będą zapomnienia w winie, które daje im pozornie to szczęście, którego poskąpiła im nieubłagana rzeczywistość.

Ekspedycja austrjacka do Afryki.

Z końcem bieżącego miesiąca opuszcza wyprawa naukowa, wyekwipowana wspaniale przez dra Dominika Kammala v. Hardegger Europę i udaje się na Tryest, Kair i Aden do Seili, na północnem wybrzeżu kraju Somal zkąd ruszy dalej celem zbadania pod względem geograficznym, etnograficznym i przyrodniczym okolicy, położonej między południowem wybrzeżem zatoki Aden i Harar, tudzież samo miasto i okręg Harar.

Seila i Hazar, wraz z przyległościami były do r. 1874 punktem środkowym państw niezawisłych a zostały dopiero przez wicekróla Ismaila baszę wcielone do państwa egipskiego. Lat temu 30 po raz pierwszy stanęła noga Europejczyka w Hazarze. Tym pierwszym, który tam dotarł był Ryszard Burton, obecnie gen. konsul angielski w Tryeście, ale odtąd kraj ten pozostał nieznany, mimo to, że od czasu do czasu w przeciecie odwidzali go podróżni.

Miasto Harar, jeden z najważniejszych punktów handlowych wschodniej Afryki, ongiś stanowiące centrum polityczne, oddalone jest 186 mil angielskich od zatoki Adeńskiej i do dziś dnia opanowuje cały ruch handlowy krajów, położonych na północny wschód wielkich jezior podrównikowych. Na południe, wschód i zachód ztąd ciągnie się ziemia nieznana i dotąd się nie udało dotrzeć ztąd dalej jak na kilka kilometrów. Cała okolica Isa- i Gadibursi-Somal, a dalej Noli- Abaddo- Itu- i Ania-Gala są zupełnie umiejętności nieznane. Oznaczenia pozycji, spostrzeżenia meteorologiczne i etnograficzne, oraz zbiory przyrodnicze nie były tu prawie dokonywane. Dr. v. Hardegger postanowił zatem za pomocą szczegółowych badań i zbiorów uczynić to, co się stać było dawno powinno. Uczestnik główny wyprawy dr. Filip Paulitschke wydał w tym celu dziełko, w którem wskazał wyprawie drogę ze stanowiska nowożytnej geografji. Z dzieła tego dowiadujemy się, że celem ekspedycji nie będzie głównie badanie zupełnie nieznanych ziem, ale raczej sumienne studja na mniejszem terytorjum. Z tego powodu urządzający wyprawę postarał się przedewszystkiem o doskonałe narzędzia: chronometry dokładne, aneroidy, termometry, higrometry, busole, mikroskopy, tudzież kompletny aparat fotograficzny, rzeczy potrzebne do zbiorów przyrodniczych itp.

Ekspedycja ma w Egipcie przyrzeczoną pomoc dr. Schweinfurtha, co do krajów Somal pomoc znakomitego znawcy tych okolic majora Huntera. Z Harar zamyśla ekspedycja robić wycieczki karawaną na północny-wschód Afryki korzystając z pory najodpowiedniejszej w krajach ekwatorjalnych tj. od stycznia do kwietnia. Uczeni spodziewają się po wyprawie tej cennych rezultatów pod względem naukowym.

Wydawnictwa gwiazdkowe dla dzieci.

Warszawa jak zawsze przoduje w tych rodzaju wydawnictwach. W rb. mniej one się posypały. Katalogi i ogłoszenia księgarskie mało zawierają nowości, a gorliwie wymieniają dawniejsze, widać niewyczerpane dotąd edycje. Nic dziwnego; zastój ogólny odbił się w pierwszej linji na księgarstwie; książka, dziennik, druk niestety — zawsze u nas uważane są jeszcze za pewien rodzaj pożytecznego zbytku, od którego najczęściej, choć najniesłuszniej, rozpoczyna się oszczędność.

Nawet przed ostrygami i szampanem zwykło się wyrzekać już nie łakoci, ale zwyczajnego chleba dla pożywienia umysłu, pod pozorem, że czasy ciężkie i głowy czem innem zajęte.

Ktoby tam czytał, kiedy i bez czytania żyć można, trawić dobrze, sypiać smacznie a nawet lepiej i dłużej... grywać w preferansa lub jeszcze gorzej.

Za wielkim światem idzie mały światek; czemu się tu dziwić, że jeśli starsi stronią od książki i czytania, dzieciom książka i druk również nie pachną.

Z tego, co mamy pod ręką w tej chwili widać, iż wydawcy nawet sobie zbyt wiele trudu w tym roku nie robili nad zebraniem i wyborem nowości; tylko ważniejsze firmy, dla honoru domu, dorzuciły kilka książeczek do dawniejszych nakładów.

W pierwszym rzędzie, jak zwykle, stanęła księgarnia Gebethnera i Wolffa, a przy pomocy tak doświadczonej i zasłużonej w literaturze pedagogicznej literatki, jak p. Marja Zaleska, dała nam trzy książkowe nowości, pt.: Mieszkaniec puszczy", rzecz opracowaną według amerykańskich powieści F. Cooper'a, tłómaczenie z Mayne Reid'a „Doliny bez wyjścia", i trzech powiastek naśladowanych z angielskiego pt. „Z pałaców i chat". Wszystko to dla dorastającej młodzieży, starannie wydane, dobrze i zajmująco napisane, ładnemi ilustracjami ozdobione — tylko kupować i czytać.

Takiego „Mieszkańca puszczy" nawet starsi z przyjemnością mogą przerzucić, jeśli nie chcą powracać do świetnych opowiadań Cooper'a o „ostatnim Mohikaninie", albo „Stepach". P. Czesławowi Jankowskiemu, młodemu rysownikowi, który dorabiał ilustracje do tego można powinszować postępu.

Prześliczne wydanie dzieł Cooper'a z rysunkami Andriollego wychodzi obecnie w Paryżu po francusku, ale na takie chyba wnuki naszejeszcze się nie zdobędą.

Kto czytał choć jedną powieść kapitana Mayne Raid'a, temu niepotrzeba zalecać „Doliny bez wyjścia"; o tych przygodach podróżników w górach Himalaya trzeba to samo powiedzieć, co o innych, że są niejako kursem historji naturalnej w formie powieści, i przedstawiają faunę i florę azjatycką najwyższych gór na kuli ziemskiej.

Rzecz wielce zajmująca dla młodych umysłów i pouczająca.

Trzy powieści naśladowane przez p. Zaleską (Tajemnica starego dworu, — Pamietnik wujaszka, — Bohater), przedstawiają na tle obyczajowem, tematy beletrystyczne z uwzględnieniem moralnej dążności; przeznaczone są dla dorastającej młodzieży.

Wielka szkoda, że obecnie brak nam talentów oryginalnych w tym rodzaju, iż nie mamy ani ta-

---

jącego, że nie długo wszystko porzucić będzie musiał. — Miał lat sześćdziesiąt, kiedy umarł, Helena 22, a mała Anielka cztery. Brat Heleny o dziesięć lat starszy od niej, po śmierci męża zamieszkał przy niej; kochał siostrę tą miłością, jaka zawsze wytwarza się w rodzeństwie przy tak znacznej różnicy wieku, czuł się od urodzenia opiekunem młodej siostrzyczki i zawsze na sercu leżało mu jej złamane życie. Odetchnął swobodnie, kiedy dowiedział się, że siostra jest wolną, sprowadził się do niej i postanowił zastąpić niedawno zmarłych rodziców. Helenie trudno było rozpocząć nowe życie, do samotności przywykła i nie mogła nagle się z niej wyrwać, bała się każdej zmiany, by nie sprowadziła jej znowu cierpienia.

Antoni atoli myślał inaczej — on chciał siostrę widzieć szczęśliwą; była tak młodą i piękną, chciał by odżyła — znał ją dobrze i wiedział, że pod tą powierzchowną powagą narzuconą wypadkami życia, biło serce gorące, serce młode.

W kilka tygodni po opisanej poprzednio rozmowie, w gorące południe lipcowe, wszedł brat z pospiechem do pokoju siostry; Helena zajęta była ubieraniem Anielki.

— Halu — zawołał — mamy gościa: mój przyjaciel Tadeusz Z. chce ci złożyć swoje uszanowanie.

Helena powstała instynktownym ruchem, właściwym wszystkim kobietom, pogładziła popielate włosy nad czołem i weszła poważnie do salonu. Tu stał może lat 34 mężczyzna, słuszny, brunet o smagłej cerze, rysy miał ściągłe, nos orli, oczy czarne, pełne energji — nie był on wcale piękny — ale niezwykłego miał coś w sobie, bystre spojrzenie i czarny zarost czyniły go innym jakoś, niżeli zwykle spotyka się ludzi w salonach. Zbliżył się do gospodyni i skłonił się głęboko.

— Szczęśliwy jestem — przemówił — że los dał mi za sąsiada brata pani; z nim od ławek szkolnych byliśmy w przyjaźni — przeciwne charaktery łączyły nas tak mocno. Helena usiadła prosząc gościa także usiąść.

— Przybyciem pańskiem ożywi się zapewne okolica nasza, a brat mój szczególnie skorzysta z tego, bo zawsze uskarża się na samotność.

— Bratu pani być może będę pomocnym w gospodarstwie, lub towarzyszem w polowaniach, dla okolicy zaś wcale jestem sam jeden i bywać nie wiele myślę.

— A gdzież wesołość twoja? — zapytał Antoni — gdzie wesołość dawna?

— O mój drogi — dużo czasu minęło od moich pustot młodzieńczych, straciłem to co miałem najdroższego na ziemi, bo straciłem matkę; odtąd wesołość moja znikła.

Helena spojrzała uważnie na niego, a litość zrobiła pierwszy wyłom w jej sercu kobiecem. Zamilkli.

Po chwili gość wstał i żegnał się.

— Sądzę, że zrobisz pan wyjątek dla nas — rzekła grzecznie Helena — i przyjeżdżać będziesz memu bratu skracać nudy wiejskie.

— No cóż Helenko, jak ci się podoba mój przyjaciel? — zapytał brat siostrę przy obiedzie.

— Nie wiem — odpowiedziała — dotąd nie mogę nic jeszcze powiedzieć.

— Ale przystojny, prawda?

— Raczej brzydki — odpowiedziała — nadto czarny, tylko oczy ma śliczne.

— A przecież — roześmiał się brat — nibyto nie patrzysz a doskonale widziałaś jakie ma oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego polskiego Coopera, Mayne-Reid'a lub Gerstäckera, którzyby dla dziatwy naszej opisywali stepy ukraińskie, góry Karpackie, puszcze litewskie, umieli zająć wyobraźnię, kształcić umysł, i na swojskim gruncie, swojską strawą karmić młode głowy i serca.

Cała prawie nasza dzisiejsza literatura dziecięca i dla młodocianego wieku, jest przeflancowaną.

Niestety — talentów, a zwłaszcza w tym rodzaju piśmiennictwa, zasiewać i hodować sztucznie nie można; czekajmy aż się zjawią nowi Jachowicze, Hoffmanowe, Anczyce, Chęcińscy, Jeskowie itp.

Z ozdobnych wydawnictw dla mniejszej dziatwy, którą okiem trzeba wpierw zająć, obrazkiem zwabić do czytania i zachęcić do książki, mamy również nakładem Gebethnera i Wolffa „Teatrzyk obrazkowy“, „Dziecięcy świat pośród lasów, pól i chat“ i „Przygody dziatwy w domu i szkole“.

„Teatrzyk“ jest zabawką, dobrą w pomyśle, mogącą zająć wyobraźnię dziecka; za otwarciem książki, karty układają się w kulisy i dekoracje, tworząc małą scenkę, zapełnioną figurami z bajek o „Czerwonej czapeczce“, „Kocie w bucikach“, „Uśpionej księżniczce“ i „Robinsonie“. Tematy wprawdzie obce, ale korzystano z cudzego pomysłu, skoro swoich nie stało; szkoda tylko, że objaśnienia drukowane, zbyt mało powiadają niedorosłym widzom i w sposób nie bardzo zajmujący.

„Dziecięcy świat“ ma głównie zewnętrzną wartość ilustracyjną i jest rodzajem malowanego zwierzyńca, który pani M. Zielińska wierszykami objaśniła, poprzestając tylko na zrymowaniu przedstawionych na obrazku figur.

Wybornie zrozumiała swoje zadanie p. Marja Ciświcka, opisując wierszem „Przygody dziatwy w domu i szkole“ do przepysznych kolorowanych rysunków Eugenjusza Klimsza.

Na ostatku winniśmy z uznaniem wspomnieć o zbiorku moralnych powiastek p. Józefy Kamockiej p. t. „W imię prawdy i dobra“.

KRONIKA.

Nowa wiosna. Z rogatki Janowskiej przyniesiono nam dziś kilka gałązek czereśni w pełnym kwieciu, z innych przedmieść donoszą zaś, że dzieci na polu zbierają kwiatki. Objawy to naturalne nadzwyczajnego ciepła, które jednak wcale niepotrzebnie wysila naturę i doprowadza do takich ekstrawagancyj.

† **Piotr Romaszkan**, b. radca magistratu lwowskiego, zmarł nagle w Przemyskiem.

Zamach morderczy. Wielokrotnie za opilstwo karany Abraham Jossel Halpern, oskarżył się wczoraj po południu przed stójkowym, że przebił jakiegoś izraelitę. Halpern, mający rzeczywiście ręce krwią zbroczone, przystawiony do biura inspekcji policji, powtórzył tam powyższe oskarżenie się, zeznając, że przyszedłszy w nietrzeźwym stanie do swego krewnego, Abrahama Josla R., z żądaniem zapomogi w kwocie 10 zł., pchnął go nożykiem w piersi, gdy mu tylko 4 centy ofiarował i że przewidując takie przyjęcie, rozmyślnie się już z góry zaopatrzył w nożyk, który, po dokonanym zamachu, na ulicy odrzucił. Fakt tego oskarżenia się został następnie stwierdzony, przyczem się okazało, że zraniony Abraham R., jedynie swej zimowej odzieży ma zawdzięczyć, że pchnięcie nożykiem nie pozbawiło go na miejscu życia. Halperna odstawiono do sądu.

Na zarząd kolei Albrechta we Lwowie przyniesiono do nas od kilku osób zażalenie, iż wskutek braku należytych ogłoszeń, trzymając się dawniejszego planu jazdy, w dzień wilji spóźniły się do południowego pociągu stryjskiego, i doznały wskutek tego zawodu, bardzo przykrego dla rodzin, które zamierzały ten dzień obchodzić w gronach familijnych. Jedenaście osób, wybrawszy się po godzinie 12 na dworze, musiało powrócić do miasta, albowiem pociąg, który według wykazu pocztowego, powinien odchodzić ze Lwowa o g. 1·25, wychodzi teraz ze Lwowa o godzinie 11·20 w południe Jeden z urzędników pocztowych zaś żali się, iż mu w myśl okólnika ministerjalnego należała się zniżka biletowa dla żony, a dyrekcja odmówiła.

† **Henryk Hudec**, stolarz, członek Towarzystwa „Lutnia“, zmarł dnia 25 grudnia b. r. w 27 roku życia.

Popis dorożkarza. Wieczorem dnia 24go b. m. pani P. wsiadła w dorożkę z niespełna trzech-letniem dzieckiem i kazała się zawieść do domu. Dorożkarz był do nieprzytomności pijany, co spostrzegłszy, prosiła, aby jechał powoli. „Ja pani pokażę, jak się jeździ odpowiedział i w pełnym galopie mimo krzyku pani P. i jej dziecka przejechał kilka ulic, aż na rogu Grodeckiej zawadziwszy o latarnię wpadł pod koła. Na chwilę zatrzymała się dorożka. Panią P, bezprzytomną z przerażenia jakieś dwie żydówki zesadziły z powozu i odniosły więcej, niż odprowadziły do domu. Numeru tego śmiałego dorożkarza nie znamy, ponieważ jednak koń jego zerwawszy się za chwilę, pobiegł ulicą i pokaleczył kilkoro ludzi, przypuszczamy, że cała ta awantura dojść musiała do wiadomości policji, która powinna by tego parforce-jeźdźca pouczyć o obowiązujących przepisach. — Samo przez się rozumie się, iż policjanta nigdzie nie było.

Wypadki nagłej śmierci. Katarzyna Sikorska, posługaczka, zmarła dnia wczorajszego rano, nagle w pomieszkaniu swego służbodawcy pod l. 4 przy ulicy Kościelnej, a posługaczka Ksawera Kibało w mieszkaniu pod l. 20 ulica Ormiańska. — Dnia 25 bm. o godzinie 7 rano znaleziono w sieniach domu pod l. 2, Stary Rynek, zwłoki czeladnika pilnikarskiego Franciszka Jägera, mającego lat 45, stanu wolnego. Ponieważ na trupie, mianowicie na czole, spostrzeżono ranę, a obok tegoż obcą czapkę, nasunęło się przeto w pierwszej chwili podejrzenie, iż śmierć Jägera nastąpiła skutkiem pobicia, a zwłaszcza, że i na twarzy miejscowego stróża spostrzeżono ślady świeżego pobicia. Wdrożone dochodzenie policyjne wykazało jednak, iż stróż ten, był tej samej nocy już od wieczora na wilji u swego syna, gdzie też w pijanym stanie wszczął bitkę i na twarzy został skaleczony, tudzież, że wspomniony Jäger otrzymał wieczorem od swego majstra zasługę w kwocie nad 2 zł., z której znaleziono przy trupie 90 ct., i zapijał się tej nocy po za domem, a przydybany przez policjanta po północy na ulicy Żółkiewskiej w stanie takim, że nie mógł stać na nogach, został przez tegoż odprowadzony do domu, gdzie go nazajutrz nieżywego znaleziono. Stójkowy oddał go był w ręce zastępcy wspomnianego stróża, który jak się okazało, nie troszcząc się wcale o niego, musiał go w sieniach pozostawić, gdzie Jäger upadł na ziemię i przy tej sposobności czołem o próg piwniczny uderzył.

U biednego wyrobnika J. P., zamieszkałego pod l. 5 w ulicy Źródlanej, szajka głodnych zapewne złodziei, wyłamawszy okno, skradła z pomieszkania w nocy z 24go na 25 bm., cały zapas żywności przygotowanej na święta, a mianowicie: trzy flaszki okowity, dwa garnki gołąbków, dużą misę pierogów, dwa kołacze, rybę studzoną, cztery bochenki chleba i dużą serwetę ze stołu.

Awans na kolei Karola Ludwika. (Dokończenie). B) Urzędnicy administracyjni: Na starszego urzędnika III. kategorji II. klasy: Łopuszański Henryk.

Na urzędników IV. kategorji II. klasy Kożuszek Wojciech, Fiałkiewicz Adam, Trattnig Karol, Jurystowski Józef, Hahn Robert, Schönauer Alojzy. — Na urzędników IV. kategorji III. kl. Besley Franciszek, Spitzer Adolf, Bernkopf Franciszek, Closmann Emil, Wiewiórowski Józef Antoni, Hoenl Fryderyk, Miłaszewski Erazm, Chalecki Józef Antoni, Szyjkowski Jan. Wenderling Karol, Dormus Fryderyk, Kotula Karol, dr. Schlag Juljusz. — Na oficjałów I. klasy: Schultz August, Strzelbicki Juljan, Thelen Karol, Latour Jan Czyczajczuk, August, Adler Walenty, Leszczyński Teodor, Pohl Jan i dr. Altmann Ferdynand, tytułowany koncypista. — Na oficjałów II. kl. Possinger Ferdynand, Lewicki Walerjan, Deutschmann Ludwik, Hemerka Franciszek. — Na kancelistę I. kl. Baumfeld Jakób. — Na oficjałów III. klasy: Han Leon, Tracz Józef, Nemec Antoni, Gutkowski Józef, Samborski Szczęsny, Żaroffe Gustaw, Czosnek Wojciech, Zachajkiewicz Kornel, Wachtel Karol, Janota Henryk, Palnsiński Franciszek, Koronowicz Józef, Buszczakowski Leon, Buzarów Michał, Gawlikowski St., Kowalski Bolesław, Dubieński J. — Na kancelistów II.kl. Schwanzara Fr., Ludwik Jakób, Horaczek Karol, Matzner Ferdynand, Myczkowski Alfons, Pichler Wilhelm. — Na oficjałów IV. klasy: Zanderer Edmund, Rzechaczek Rudolf, Laśkiewicz Karol. — Na kancelistów III. kl.: Jerzabek Edward, Leichter Franciszek, Hock Wacław, Handel Jan. — Na oficjałów V. kl.: Tyralski Ludwik, Nowakowski Stanisław, Walc Józef, Kubala Franciszek, Adler Karol, Morbitzer Rudolf, Semler Ludwik, Piwornetz Antoni. — Na kancelistów IV. kl. Dignas Michał. Sokołowski Konstanty, Gibas Franciszek, Michniewicz Władysław, Schorr Izydor, Seelig Karol, Holtzer Maksymiljan, Staschko Jan, Dębicki Ignacy, Krzeczowski Rudolf, Podgórski Marceli. Zimmermann Antoni, Wojtowicz Franciszek, Nowak Karol Wiktor. Ząbkowski Karol, Okoń Zygmunt, Stojan Bartłomiej, Lewandowski Józef, Wirstlein Andrzej, Bodnar Władysław, Szeliński Józef, Töpper Józef. — Na oficjałów IV. klasy: Misiągiewicz Alfred, Erdt Ludwik, Myczkowski Konrad, Gutkowski Radosław, Pollak Hugon. — Na kancelistów V. kl.: Strauss Maksymiljan, Moskwa Stanisław, Glück Henryk, Meuhard Mateusz, Rzicha Bolesław. Turek Karol młodszy.

Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora gimnazjum we Lwowie Edwarda Hückla, tudzież okręgowego inspektora szkolnego dla miejskiego okręgu szkolnego we Lwowie Bolesława Baranowskiego, krajowymi inspektorami szkolnymi.

Namiestnik zamianował sekretarzami powiatowymi: Wiktora Kaliczyńskiego, Juliana Albina dw. im. Piątkowskiego, prowizorycznym sekretarzem Antoniego Otfinowskiego, a Franciszka Ksawerego Słoneckiego, kancelistą c. k. namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Zygmunta Kuczkowskiego, z Horodenki do Kolbuszowy i Bazylego Rogockiego z Husiatyna do Nowego Targu.

Dalej przeznaczył sekretarzy powiatowych: Wiktora Kaliczyńskiego do Horodenki, Juliana Albina dw. im. Piątkowskiego do Żydaczowa i Antoniego Otfinowskiego do Husiatyna.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kancelliście sądu krajowego we Lwowie, Frańciszkowi Ksaweremu Piwockiemu, nowoutworzoną posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie powiatowym w Żółkwi.

Kolonja polska w Budapeszcie jest mocno rozdrażniona z powodu stronniczości, z jaką komitet wystawy węgierskiej, mającej się otworzyć dnia 1. maja, traktuje oferty firm polskich z Galicji. Jednym stanowczo odmawia miejsca na wystawie, inne odraczaniem pozwolenia naraża na straty, a trzymając w niepewności, nie pozwala przygotować się należycie do wystąpienia.

Bezpieczeństwo w Królestwie. *Tydzień* piotrkowski donosi, że w nocy z dnia 16 na 17 b. m., we wsi Witowie pod Piotrkowem, dwaj nocni stróże przy tamecznym kościele parafjalnym, spostrzegli 5 ludzi zmierzających szybko do mieszkania proboszcza ks. Wesołowskiego. Stróże przewidując coś złego, udali się zawiadomić o tem organistę; ale nim zdążyli to uczynić, zauważali, że wejście do mieszkania tegoż jest już obsadzone i strzeżone przez dwóch zbirów. Zwrócili się więc czemprędzej do dworu, do folwarku p. Wł. Grabowskiego, który kazawszy rozbudzić służbę i iść jej za sobą, sam, aby nie tracić czasu, chwycił dubeltówkę i pobiegł w stronę kościoła. Ujrzawszy światło w sieni plebanji, lecz w pokojach zauważywszy zupełną jeszcze ciszę i wnioskując, że złoczyńcy zbierają się dopiero i przygotowują do napadu, p. G. przyczaił się za topolą pod murem kościoła, oczekując nadejścia służby. Niebawem jednak spostrzegł jednego z rzezimieszków, zbliżającego się doń od strony plebanji. Ten biorąc stojącego pod drzewem p. G. widocznie za jednego ze swych wspólników, zaczął go ostrzegać sykaniem, aby się zachowywał cicho; zbliżywszy się zaś objaśnił, że na folwarku słychać jakieś pukanie do okien i ruch we dworze. Wówczas go pan G. zapytał: „A ty co za jeden?“ Zbir usłyszawszy głos nieznajomego, już się miał rzucić ku niemu z pałką w ręku (a jednocześnie sięgał do kieszeni prawdopodobnie po rewolwer), gdy p. G. wystrzelił. Zbójca zachwiał się i zwrócił w tył, a jednocześnie na odgłos strzału wybiegło z plebanji 4 pozostałych, zmierzając na drogę do Uszczyna. Pan G. niewidząc nikogo blizko, dla odstraszenia złoczyńców wystrzelił po raz drugi, usuwając się pomiędzy parkany i wówczas spostrzegł drugą część złoczyńców, uciekającą w stronę lasu. Teraz dopiero nadbiegli ludzie dworscy; wkrótce też spostrzeżono rozciągniętego na drodze zabitego złoczyńcę.

W całej bandzie mogło być około 15 ludzi. Zabity ma około lat 40 i jest żydem, zbliżając się do pana G., przemawiał po rosyjsku. Inni, jak twierdzi stróż, byli także żydzi. Przy zabitym znaleziono małą, zabazgraną niemieckiemi wyrazami kartkę (jak gdyby wydartą z jakiegoś bruljonu), u spodu której napisane było nazwisko Orbach Frenkel.

Przyczyny wychodztwa z Niemiec. Najwięcej wychodzców liczono w r. 1867, 1872 i 1880. Rok 1867 i 1872 są pierwszemi latami po wojnach austrjackiej i francuskiej. Powiększono w nich zna-

cznie podatki potrzebne na utrzymanie wojska. W roku 1880 wzrosła liczba wychodźców na 200.000, w r. 1872 emigrowało przeszło 150.000, w r. 1867 niezupełnie 150.000 z Niemiec. Cyfry te i data dowodzą, że przyczyną wychodztwa jest głównie, jeśli nie jedynie, przeciążenie podatkami.

Z Lublany dnia 26. grudnia. Przy szkontrowaniu kasy tutejszego Banku eskontowego okazał się brak około 70.000 zł. Dyrektor Zenari zastrzelił się przed aresztowaniem.

Cztery wagony dynamitu uderzyły na stacji westfalskiej Wanne, o nadjeżdżający pociąg towarowy. Pierwszy wagon t. zw. ochronny został zgruchotany, następne wagony z dynamitem pozostały jednak nietknięte.

Zamieszkałe futro. Portjer na pewnej stacji kolejowej, otrzymawszy od dyrekcji nowe futro, opowiadał znajomym, że w futrze siedzi jakiś zły duch, który się ustawicznie rusza. Znajomi śmieli się z niedowierzaniem, a portjer z czasem przyzwyczaił się do złego ducha. Pewnego razu jednak zawiesiwszy futro na kołku, z przerażeniem spostrzegł wydobywającą się głowę potwora. Zanim się opamiętał, kot skoczył na futro i złapał ogromną — mysz.

Do gaszenia pożarów szczególnie w teatrach, wynaleziono obecnie nowy przyrząd tak zwane bomby gaszące. Są to bomby z lanego żelaza napełnione bezwodnikiem węglowym, które ustawia się za kulisami, w garderobie itd. W razie wybuchu pożaru otwiera się bomby, a uchodzący bezwodnik węglowy, w jednej chwili przytłumia pożar.

Wystawa piwa odbędzie się w kwietniu 1885 roku w Wiedniu. Do udziału przypuszczone będą tylko browary austrjackie.

Ceny leków. Z powodu, że nie mija prawie miesiąc, żeby nie wprowadzono jakiego nowego środka leczniczego, a cennik leków tylko raz na rok wydawanym bywa, istnieje zawsze wielka ilość środków leczniczych, na które nie ma ceny ustanowionej. Wskutek tego zdarza się, że ten sam lek w różnych aptekach różnie bywa obliczany Żeby zapobiedz temu, grono aptekarzy wiedeńskich, wezwało gremium aptekarskie do uregulowania cen leków nie objętych cennikiem rządowym.

61.000 za książkę. Przy dalszej licytacji biblioteki w Londynie, o której pisaliśmy, przyszło do sprzedaży najcenniejszej książki zbioru, którą katalog nazywa: Psalmorum Codex Latine aun Hymnis oratione Dominice, Symbolis et Notis Musicis; książka ta drukowana na aksamicie z malowanymi inicjałami, oprawna w czerwoną skórę Marokańską z złoconym brzegiem i narożnikami, drukowana w Moguncji u J. Fausta i P. Schöffera 1459, kupiona została za 4950 funtów przez Quaritscha.

Cocaina. Byliśmy jedni z pierwszych, którzy poznajomili szerszą publiczność z działaniem tego nowego, a raczej zmartwychwstałego leku, który z każdym dniem do większego przychodzi znaczenia. Liście Coca opisywano już w 18tym stuleciu i wielu uczonych przypisywało im cudowne skutki. W roku 1859 przywiózł je do Wiednia dr. Schoner, a uczeń sławnego Woehlera, Nieman wydobył z nich alcaloid, któremu dał nawę Cocaina. Po dłuższej przerwie podjął na nowo eksperymenta z Cocainą, secundarjusz dr. Freud. Rezultat tych doświadczeń jest zdumiejący. Użycie Cocainy w ilości 5 do 10 centygramów, nadaje organizmowi taką sprężystość i wytrzymałość, że bez snu i pożywienia pozwala człowiekowi pracować kilka dni. Mimo to można przytem z najlepszym apetytem jeść i położywszy się usnąć, nie czując zresztą ani głodu, sni senności. Przytem zażywanie Cocainy nie pociąga za sobą żadnych złych następstw. O zastosowaniu tego alkoloidu do znieczulania pisaliśmy już obszernie.

Najnowszy ukaz mody paryskiej, zabrania eleganckiemu towarzystwu bywania w lożach teatralnych. Kto się zalicza do eleganckiego świata, pod klątwą zmuszony jest chodzić tylko na krzesła. Również zabroniła moda damom ukazywania się w teatrze w wyciętych sukniach i zaprowadziła napowrót suknie zapięte aż pod szyję.

Dyrektor Comedie française p. Emil Perin znalazł się onegdaj w wielkiem niebezpieczeństwie. Podczas próby bowiem zerwał się ciężki, kilkoramienny świecznik i zleciał mu wprost na głowę. Szczęściem p. Perin miał właśnie twardy kapelusz, który powstrzymał uderzenie.

Raport policyjny. Skradziono: p. Stanisławo S. z otwartego pokoju pod l. 29 ulica Zamarstynowska złoty damski zegarek cylinder kryty, p. Franciszkowi T., malarzowi, ze sieni akwarelę przedstawiającą wójta z okolicy Stanisławowa; p. H. w drodze ze Lwowa na stryjskim gościńcu damski nowy czarny płaszcz czarnym pluszem ubierany i z czerwoną podszewką z wozu.

Zgubiono: p. Walerja M. pularesik z kwotą 4 złr. 80 ct. z dwiema 5cio-centowemi listowemi markami i z lssem węgierskim; Tauba R. złoty kulczyk z koralem; pani T. kartkę zast. zakładu zastaw. i kred. do l. 620.

Znaleziono onegdaj wieczór przed teatrem nowy zabłocony kalosz.

Zakwestjonowano u Katarzyny Kowalskiej 2 złote gładkie obrączki, pierścionek złoty płaski szeroki z czerwonym drugi z białym i ciemnoczerwonym kamykiem i surdut wierzchni czarny w pasy z jasną podszewką w niebieskie i białe paski;

Piesek w białe i bronzowe płatki z obróżką, na kłódeczkę zamkniętą zabłąkany znajduje się u pana Feliska Michalskiego pod l. 29 ulica Zamarstynowska.

Teatr, literatura i sztuka.

Prawdą a Bogiem. Oto tytuł nowego pisma religijnej treści, wydawanego dla ludu, które od początku przyszłego miesiąca wychodzić zacznie nakładem księgarni katolickiej — pod redakcją księdza Olszewskiego w Poznaniu.

Revue Nouvelle pomieściła w przekładzie powieść Sienkiewicza „Bartek zwycięzca“ p. t. „Bartek le Vinqueur“.

W dniu urodzin Webera przedstawiono w teatrze wrocławskim operę „Wolny strzelec“, w której partję Agaty odśpiewała panna Lola Beet. lwowianka obecnie primadonna opery berlińskiej. Wszystkie pisma wrocławskie wyrażają się z zachwtem o pannie Beet, która obok niezwykłej piękności posiadać ma głos i szkołę kwalifikującą ją jako pierwszorzędną śpiewaczkę. Panna Beet zawarła właśnie nowy kontrakt z dyrekcją opery w Berlinie, w którym zastrzegła sobie dłuższy coroczny urlop. Część tego urlopu — jak słyszymy użyje p. Beet, ażeby dać się słyszeć także we Lwowie.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego dnia 12. b. m. p. Władysław Bentkowski zdawał sprawę tak z prac krakowskiej Akademji umiejętności w ostatniem połroczu, jak z wydanych przez nią w roku ostatnim dwudziestu przeszło dzieł i publikacji. W krótkich słowach przypomniawszy prace, wykazane w „Roczniku zarządu Akademji umiejętności w Krakowie za rok 1883“, zastanawiał się szanowny prelegent szczegółowo nad publikacjami, a te dotykają bardzo licznych kierunków nauki i wiedzy, a więc filologji, estetyki, historji, antropologji, etnografji, fizjografji, matematyki i przyrodnictwa. Z cennych publikacyj ostatnich wymieniamy: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie i dzieła, wydał K. Morawski. (Część I. 1522 72 r.) Archiwum do dziejów i oświaty w Polsce, zajmujące wiele ciekawych rękopisów z XIV. stulecia; Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego Aka. umiej. (2 tomy); Wewnętrzne dzieje Polski za czasów Stanisława Augusta, Tadeusza Korzona (1764—94, tom III): Akta historyczne do objaśnień rzeczy polskich służące, (tom VII); Acta Joannis III. Regis Polonorum R. Kulczyckiego; Zbiór wiadomości do antropologji krajowej (tom VIII); Pokucie, obraz filozoficzny Oskara Kolberga i tegoż autora „Lud, jego zwyczaje itd.“ — Najobszerniej zastanawiał się szanowny prelegent nad tomem czwartym dzieła pomnikowego: Monumentum Poznia światła koniecznie jakiegoś drobnego, chociaż potrzeba cienia, niechaj tym cieniem bedzie wzmianka o znachodzących się jeszcze w tych publikacjach drobnych usterkach językowych, jak np. ów pokutujący ciągle w literaturze galicyjskiej, a rażący polskie ucho prowincjalizm „zaglądnąć, „przeglądywać, „zajrzeć, „przejrzeć“, boć niedokonane słowo „zaglądać“ nie da się w poprawnej polszczyźnie użyć w formie dokonanej, albo ów i u nas pokutujący śmieszny germanizm „przyprawiający o życie“, zamiast „przyprawić o śmierć, o utratę życia“. Są tam drobiazgi, o których przy każdej innej publikacji aniby warto było wspominać; takie drobiazgi przecież w pomnikowych publikacjach Akademji, stojącej na straży wielostronnie zagrożonej czystości języka, przynoszą ujmę majestatowi tej instytucji.

Po sprawozdaniu p. Bentkowskiego p. hr. Cieszkowski wyraził życzenie, ażeby na przyszłość szanowny prelegent zechciał rozkładać referat z corocznych publikacji Akademji na dwa wieczory, tak iżby po wysłuchaniu ich cząstek starczyło czasu dla słuchaczy na tyle pożądaną dyskusją. Zebrani jednocześnie poparli życzenie, a po niem wyraził pułkownik Zakrzewski drugie, ażeby co tydzień odbywały się posiedzenia wydziału historyczno literackiego, a wtenczas dopiero znajdzie się czas stósowny na same odczyty, niezbędną nad niemi dyskusję w końcu na załatwienie spraw bieżących. loniae historica. które obejmują trzeci tom wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta, przez Korzona, a rozwodząc się nad Piekosińskiego Obroną hipotezy najazdu jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, przyznawał sprawozdawca autorowi niepospolity zasób owej erudycji, bystrość dedukcji i wielkie prawdopodobieństwo bronionej hipotezy.

Zdając sprawę z szczególną miłością z pracy Ferdynanda Kudelki „Bitwa pod Lubieszowem“, witał p. Bentkowski w autorze nie tylko historyka, ale prawego żołnierza zarazem, twórcę rzeczywistej historji wojny w Polsce, którego już znamy wyborne opisy bitew pod Kircholmem, Kluszynem, Cudnowem i Wiedniem. — Bardzo zajmujący referat, który niemal dwie godziny zajął czasu, zaznaczył p. Bentkowski temi słowy: „Prace i publikacje Akademji“ bogactwem i gruntownością po nad wszelkie zdawkowe wznoszą się pochwały i jakkolwiek się obrócą z czasem losy naszego narodu, pozostaną niespożytym pomnikiem i źródłem wiedzy w duchowem życiu tego narodu. Jeśli zaś do podniesie-

---

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń, 27. grudnia. Jaki popłoch przed olbrzymiemi defraudacjami panuje wszędzie, dowodem fakt, że dziś zrana burmistrz miasta Uhl w obecności kilku radnych, nagle przedsięwziął skontrum kasy miejskiej. N a d s p o d z i e w a n i e znaleziono wszystko w najlepszym porządku.

Lublana, 27. grudnia. Wskutek sprzeniewierzeń dyrektora Zenarego (patrz: Kronika) Kraiński zakład eskontowy musi się podać do konkursu. Zachwianych jest kilka znaczniejszych firm przemysłowych i kupieckich Lublany.

Praga 27 grudnia. *Pokrok* pisze dziś o unieważnieniu wyborów Izby berneńskiej handlowo-przemysłowej, i wykazuje, że ministerstwo nie przestrzegało przytem ustaw, albowiem tylko wybór prezydenta Izby wymaga zatwierdzenia ministerjalnego. Czesi wystąpią tedy przeciwko unieważnieniu i zaniosą skargę do trybunału administracyjnego.

Wiadomości polityczne.

Lwów 27 grudnia. Czytamy w *Gazecie Nar.*: Grubą mgłą osłonięta jest procedura z sanacją Banku kryłoszańskiego. Wiadomem było, że passywa jego mają być większe o 6 do 8 kroćstotysięcy od aktywów. Z imperjum moskiewskiego dla sanacji miała nadejść pożyczka 300.000 złr.! To przecież nie zmieniło wcale stosunku aktywów do passywów. Sądząc rzecz z naturalnego biegu spraw podobnych, można było wnosić jedynie, iż przy pomocy tych trzechkroćstotysięcy będzie można jako tako przeprowadzić likwidację banku kryłoszańskiego przez ugodę z wierzycielami, jak to właśnie przy pomocy subskrybowanych przez komitet obywatelski sum przeprowadza się likwidacja banku włościańskiego, którego stosunek aktywów do passywów był nierównie korzystniejszy, niż w banku kryłoszańskim.

Tymczasem zarząd Banku kryłoszańskiego, otrzymawszy, czy mając otrzymać pożyczkę tajemniczą 300.000 złr., wcale nie zamierza użyć jej do przeprowadzenia ugody z wierzycielami, to jest do przeprowadzenia likwidacji, lecz ogłasza, że przystępuje do sanacji zupełnej. I od czego ma ta sanacja zależć?... Żąda on od wierzycieli niesłychanych i niepraktykowanych w dziejach finansowych rzeczy, pięcioletniego moratorjum. Znaczy to tyle, iż zarząd Banku kryłościańskiego spodziewa się, iż w tych pięciu latach Bank ten będzie tak znakomite robił interesa, że będzie w stanie spłacić nietylko braku-

jące 6 do 8 kroćstotysięcy, lecz nawet uzbiera nowy kapitał zakładowy! Jeżeli istotnie zarząd Banku kryłoszańskiego podobne nadzieje żywi, to buduje zamki na lodzie. Jeżeli raz się bank tak zachwieje do gruntu jak kryłoszański, to nie może być nawet mowy o możliwości jego dalszego na przyszłość prosperowania.

Wiedeń 27 grudnia. Z powodu zamierzonej regulacji rzek, wniosła centralna komisja statystyczna u ministerstwa spraw wewnętrznych, aby kazało przetrutynować polegające na dawnych dochodzeniach daty co do długości spławnych dróg wodnych w Austrji.

Utworzyła się tu spółka wielkich przemysłowców i kapitalistów, która zamierza za 11 miljonów złr. nabyć tutejsze koszary Franciszka Józefa wraz z przyległym niezabudowanym gruntem, i już przedłożyła swój projekt ministerstwu wojny.

Unieważnienie wyborów do berneńskiej Izby handlowej przedstawiają dzienniki centralistyczne jako wielkie zwycięztwo lewicy.

W sprawie defraudacji w Banku eskontowym wykryto zdumiewający fakt, że część zdefraudowanych miljonów wyniesiono z Banku już po zniknięciu Jaunera.

Budapeszt, 27. grudnia. Wczoraj odbyła się tutaj konferencja robotników, zwołana przez przewódców węgierskiego stronnictwa robotników dla zainicjowania akcji w celu prawnego określenia obowiązków pracodawców względem robotników i zaprowadzenia instytucji inspektorów robotniczych w przedsiębiorstwach fabrycznych.

Do tutejszych dzienników donoszą, iż oficerowie tureccy zajęci są wytyczeniem linji pod kolej żelazną od jeziora Skutarskiego ku granicy czarnogórskiej. Kolej ta będzie miała wyłącznie znaczenie strategiczne.

Paryż 27 grudnia. Ostateczna rozprawa w sprawie pani Hugues odbędzie się w paryskim sądzie przysięgłych dnia 8 stycznia.

W Izbie posłów wniósł rząd o budżet prowizoryczny w sumie jednego miljarda na pierwszy kwartał r. 1885.

Londyn 27 grudnia. W Korti przygotowują pochód piechoty i jazdy ku Merawi. Pod dniem wczorajszym donosi „Times“, że banderę angielską wywieszono nie w Port Dunford, ale w Saint Lucia, ku czemu gubernator natalski prosił o zezwolenie rządu angielskiego.

Petersburg 26. grudnia. Z Wanu donoszą o krwawym zatargu pomiędzy Kurdami i włościanami ormiańskimi w granicznej prowincji Karadaghu. Armeńscy włościanie 29 wsi uskarżali się w petycji do Saidul-Mulka, naczelnika administracji w Tabris na oszustwa podatkowe swych lennodawców. Na pozór przyszło do urządzenia sprawy, ale nagle naczelnik Kurdów Mahmud Khan wpadł nocą na czele 900 jeźdźców do wsi ormiańskich i kazał wyrznąć wszystkich mieszkańców, którzy umknąć niezdołali.

Bukareszt 27 grudnia. Przy interpelacji z powodu zamknięcia granicy węgierskiej od Rumunji, oświadczył Bratiano, iż się postara przekonać rząd austro-węgierski, że owo zamknięcie granicy dla bydła rumuńskiego jest przesadne i tamuje handel obopólny.

Sofia 27 grudnia. Bułgarja żąda ustanowienia międzynarodowego sądu polubownego dla zagodzenia sporu serbsko-bułgarskiego.

Rzym 27 grudnia. Zapewniają tu, że papież wystosował do cara list dla zupełnego zatarcia wrażenia sprawy unitów lubelskich. Ma być tam oraz dotkniętą sprawa tysiącletniego jubileuszu św. Metodego.

Rzym, 27. grudnia. Z telegramów wiadomo, że republikanie we Włoszech obchodzili rocznicę stracenia Oberdanka, który, jak wiadomo, przed 2 i pół rokiem chciał wykonać zamach na osobę cesarza austrjackiego. Policja skonfiskowała wszystkie pisma, które mieściły artykuły o Oberdanku, np. w Rzymie Dovere, Facio democrazia, Messaggero illustrato itd. Wieczorem uwieńczono w „stowarzyszeniu weteranów“ w Rzymie popiersie Oberdanka. W Bolonji skonfiskowano gazetę „Don Chisciotte“; we Forli, Bolonji i Turynie poprzylepiano na ulicach plakaty przeciw Austrji. W Wili „Glori“ przed „Porta del Popolo“ uwieńczyli mieszkający tam Trydentczycy i Tryesteńczycy — historyczne drzewo migdałowe. W tem miejscu zginęło 3 Tryesteńczyków i bracia Cairolego w walce z papieskiemi wojskami.

W Medjolanie schwyciła policja kilku młodzieńców, chcących rzucać bomby wybuchowe na gmach policji. Aresztowano 20 współwinnych, w których kieszeniach znaleziono odezwy i pisma irredentystów.

Gospodarstwo przemysł i handel

Dlaczego kartofle się psują? Od lat kilku skarżą się gospodarze na psucie się ziemniaków. Na wytłumaczenie tego faktu przytaczano rozmaite przyczyny, pomiędzy któremi najracjonalniejsza może była ta, iż krajaniem ziemniaków do sadzenia osłabia się siła kiełkowania, wskutek czego rodzą się kartofle chorowite i skarłowaciałe. Ważniejsze przecież są jeszcze inne przyczyny, a główną jest wadliwe przechowywanie ziemniaków w piwnicach. Wiadomo, że największym przyjacielem gnicia jest wilgoć i ciepło i dlatego od obu należy chronić kartofle. „Acker und Gartenbau Ztg.“ podaje na to następujące środki, o których gospodarz pamiętać powinien. Szczególnie pilnować się trzeba w pierwszych chwilach po złożeniu kartofli. Najczęściej chowa się kartofle mokre, a co najmniej wilgotne do piwnicy, gdzie je się zrzuca na kupę, w skutek czego się one ogrzewają, a temperatura w piwnicy rośnie. Teraz więc czas ostateczny na przewietrzanie. Dzień i noc powinno powietrze świeże oczyszczać piwnicę, zamykać należy otwory tylko w razie obawy mrozu lub mocnej mgły, tj. kiedy powietrze nieprzyjmuje pary wodnej. W ten sposób usunie się jedną z przyczyn psucia się kartofli, ale jest jeszcze wiele innych, a mianowicie niedbałe sortowanie przy zbiorze. Ważną jest rzeczą aby przy zbiorze odłączyć chore i gnijące bulwy od zdrowych. Dobrym sposobem powstrzymania gnicia jest także przełożenie całego zapasu i oczyszczenie ziemi, co powinno nastąpić około Bożego Narodzenia lub w pierwszych dniach stycznia, przyczem, rzecz oczywista, należy znów oddzielić bulwy zdrowe od nadgniłych. Co do piwnicy łatwa jest rada; kto niemoże mieć suchej, powinien betonować ziemię, i położyć następnie podłogę z desek, na które dopiero można wysypać ziemniaki.

Telegramy targowe z dn. 27. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·—50 złr. żyto — — złr. Okowita 27.75 28·—. złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilog8.08—.10— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 155·— m., żyto — m., okowita 42.75 m., olej rzepakowy 51·30 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 44·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 27. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.40 na grudzień 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na grudzień 19·—. New-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Lwów, z Izby handlowej, 27. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 —	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 300 zł. w. a.	192 50	195 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	295 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 00
„ „ „ 5 „ 10 prot . .	98 90	99 90
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 —	103 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	162 75	164 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	23 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 71	9 81
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	60 00	60 90

Wiedeń dnia 27 grudnia 1884.
(godz. 1 m. 51 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	41 50	45 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	300 75	306 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	95 50	98
Unionbank za 100 zł.	71 50	75 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 50	268
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 25	146 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	179 —	180 —
Akcje kolei państwowej	306 75	307 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	193 —	194
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 00	167 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 00	124 50
Obligacje węg. w złocie	105 50	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	176 00	176 50
Cisańskie losy	117 —	116 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 87	96 02
Akcje Bankvereinu za 100 zł. . . .	98 75	100
Rosyjski rubel papierowy	1 27½	1 27
Losy premjowe węg. na 100 zł. . .	115 —	115 50

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 27. grudnia 1884
(godz. 10 m. 35 wieczorem).

Akcje kredytowe	289 50	294 60
Akcje kolei Karola Ludwika	268 00	270 50
Renta papierowa	00 00	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 25	100 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	0 00
Napoleondory	9 75	9 76

Usposobienie: lepsze

Berlin, d. 27. grudnia 1884.
(godz. 5 m. 30 po poł.)

Rosyjski rubel papierowy	000 —	000 70
Akcje austr. kredytowe	— 00	000 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	— —	—
Austrjackie banknoty	166 —	—

Przyjechali d. 27. grudnia.

Hotel ŻORZA. I. K. hr. Milewski z Wilna, A. Obertyński z Wudnowa, B. Komarnicki z Pobocza, T. Kownacki ze Switarzowa, S. Wisniowski z Kołomyi, S. Szczepanowski ze Słobody.

Hotel FRANCUSKI. Seweryn br. Brunicki z Zaleszczyk, Stanisław Lipkowski z Rosji, Edmund Lang z Przemyślan.

Hotel EUROPEJSKI. A. Strański z Wiednia.

Hotel LANGA. A. Busch z Pragi.

Hotel WARSZAWSKI. S. Syroczyński z Rosji, B. Tiras z Wełdzierza, F. Neufeld z Wełdzirza.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 29. grudnia.

Obiad droższy. Zupa perłowa z parmezanem. Kuropatwy z kompotem. Kotlety cielęce z sałatą. Tort jabłczany.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Rostbif z sałatą z surowej kapusty. Naleśniki z powidłami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w niedzielę popołudniu **Kościuszko pod Racławicami** obraz historyczny w 5 oddziałach.

Wieczorem **Palestrant** opera komiczna w 3ch aktach, a w 4ch odsłonach, muzyka Millöckera.

Nadesłane.



Kwity poborowe na

Losy miasta Krakowa.

Główna wygrana

złr. 25.000.

najmniejsza wygrana złr. 30.

Ciągnienie już 2. Stycznia.

żeby tak pożądane i pewne **Losy Krajowe,** jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję **jak długo zapas starczy.**

Pojedyńcze losy	w 11	miesięcznych	spłatach	po zł.	2.
trzy	„ „ 24	„	„	„ „	3.
pięć	„ „ 24	„	„	„ „	5.

Już po uiszczeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.

Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia upraszа się o jak najrychlejsze zamówienia.

Przy zamówieniach z prowincji — najdogodniej przekazem pocztowym — proszę także 15 ct. za frankaturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.

AUGUST SCHELLENBERG

393) Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Kawy, herbaty chińskie,

Rum Jamaica, Koniak, najlepsze białe i czerwone wina naturalne i inne towary w dobrej i najlepszej jakości, tylko prawdziwe i najdogodniej zakupywane, za co ręczy moje uznane znawstwo towaru; dlatego mogę po cenach tanich oferować:

Kawę	zielonkowatą dobrą	za ½ kilo	70	ct.
„	zieloną dobrą	„ „	75	„
„	zieloną bardzo dobr.	„ „	85	„
„	zieloną najlepszą	„ „	96	„
„	zieloną perłową	„ „	95	„
„	żółtą silną	„ „	66	„
„	żółtą najlepszą	„ „	80	„
„	najszlachetniejszą brunatną	„ „	1·05	„
„	tak zwaną zł. Jawę	„ „	92	„
„	mocca arabską	„ „	92	„

Herbatę Congo	Nr.	I	II	III	IV
	złr.	2.00	2.50	3.00	3.50
„ Souchong	Nr.	I	II	III	IV
	złr.	2.50	3.0	3.50	4.50
„ Pecco kwiat	Nr	VI		VII	VIII
	złr.	3.[illegible]		4.50	5.50

Herbaciane wysiewki nie sprowadzane tylko z własnych herbat najlepsze złr. 1 75 ct. — Dla lepszego zachowania pakują się Herbaty chińskie w szczelne kartonowe i piękne blaszane bronzowane pudełka, objętości od ⅛ do ½ funta.

Rum z Jamaiki	Nr.	0	I	II	III	IV
	butelka	60	1 20	1.40	1.70	2.25

Arak biały butelka złr. 1 90 cnt.
Koniak w butelkach po 1.50 2.50 i 4 złr.
Cukier w kostkach i w mączce ½ kilo 23 ct.
„ najlepszy „ 20 ct.

Wszystkie inne towary korzenne w najlepszym gatunku i najtaniej

poleca

O. T. WINCKLER

we Lwowie,

Dom Narodny.

Pierwsza

polska spółka handlowa

w Hamburgu

Valentinskamp 83.,

rozsyła franko w woreczkach

o 5 kl. Btto kawę:

Moccę arabską 5 kilo	7 zł.	40 ct.
Jawę złotą Menado „	6 „	1[illegible] „
Ceylon perłowy „	5 „	[illegible] „
„ plantacyjny „	5 „	30 „
Cuba „	5 „	10 „
Santos „	4 „	30 „
Mocce afrykańską „	3 „	[illegible] „

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. — Od po kl. 1 herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. (589]

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, KALIKSTA KRZYŻANOWSKIEGO

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą. (544)

Nowe tańce na karnawał 1885!

Gadomski Jul. op. 46 „Chóry aniołów“ walec złr. 1 złr.

Gadomski Jul. op. 47 „Czegoż mam płakać?“ polka-mazurka 45 ct.

Gadomski Jul. op. 48 „W drodze do piekła“ galop humorystyczny 50 ct.

Księgarnia D. E. Friedleina

(587] w Krakowie.

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie

po zł. 1·60 za kilo.

Jabłka tyrolskie

po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka

Mandarynki portugalskie

po 10 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie cytrynówki

po 8 ct. kilo.

Marony tyrolskie duże.

po 44 ct. kilo.

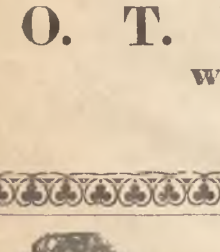
Świeże Kalafiory

po 60 ct. kilo.

Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy i różnorodne owoce i delikatesy

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Plac Halicki l. 10 w Pałacu

od niedzieli 23. listopada otwarte codziennie od 9tej rano do 10 wieczór

KAROLA GABRIELA prdt. MEISLA

wielkie na cały świat sławne

MUZEUM i PANOPTICUM

dla anatomii, sztuki i umiejętności.



Wstęp do muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym. Wstęp 20 kr. Wojskowi bez szarży 10 kr.

Panopticum dostępne jest dla dam, mężczyzn i dzieci za opłatą 15 kr., wojskowi 10 kr. Za oba oddziały 20 kr., wojskowi 15 kr. — Katalogi polskie i niemieckie po 6 ct. przy kasie.

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Każdego czwartku otwarte muzeum

tylko dla pań

i objaśnień dama udzielać będzie

Z poważaniem

Karol Gabriel.

następca Meisla.

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie:

Łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; sorwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy, kandelabrów, lamp, tytoniierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie wysyła się **franco** specjalne cenniki i kosztorysy. (436]

Handel

Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Cukier najl. w głowie za 1 kilo		—.38
„ najl. na wagę	„	—.40
„ najl. w kostkach	„	—.44
„ najl. w mączce	„	—.42
„ w mączce grubszej	„	—.40
Migdały wybierane	„	1.24
Rodzynki sułtańskie	„	—.72
Rodzynki duże Eleme	„	—.68
Rodzynki małe czarne	„	—,56
Daktele do ciast	„	—.84
Daktele Marokańskie	„	2.40
Figi sułtańskie	„	—.84
„ wiankowe	„	—.40
Miód patoka biały	„	—.72
„ „ żółty	„	—.64
Orzechy włoskie	„	—.40
„ tureckie	„	—.64
„ tłuczone	„	·—
Śliwki węgierskie	„	.40
Powidła węgierskie	„	—.30
Marony włoskie duże	„	—.36
Cykata duża	„	1.80
Kalafiory włoskie codz. świeże	„	—.56

Kawy zbioru tegorocznego w 11 gatunkach 1 zł. 28 do 2 zł. 8. cnt. za 1 kilo. Przy odbiorze 4¾ kil. opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. — Zamówienia z prowincji uskutecznia się najstaranniej odwrotnie.

Wojciech Kosiba

ślusarz i mechanik przeniósł swoją pracownię wyrobów ślusarskich przez lat kilka przy ulicy Piekarskiej istniejącą do domu własnego przy ulicy Staszica l. 4, przyjmuje wszelkie roboty w ten zawód wchodzące, wykonując takowe dobrze, w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych. Zwracam szczególnie uwagę Szanownej Publiczności na mój c. k. Patent, a to za najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek **KUCIA OKIEN.** Wszelkie przedsiębiorstwa co do budowy fabryk — tyczące się ślusarstwa przyjmuję. Nadmienić tu muszę, że każdego systemu maszyny do szycia naprawiam i konstruuję z największą akuratnością i dokładnością. Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy — staraniem mojem będzie, by i nadal na takowe zasłużyć.

Z uszanowaniem

WOJCIECH KOSIBA

ślusarz - mechanik

(561) przy ulicy Staszica l. 4. w domu własnym

Rządca dóbr

rodem z Saaz w Czechach, lat 33, stanu wolnego, z ukończonym chlubnie kursem szkoły wyższej rolniczej, który był przedtem samoistnym urzędnikiem gospodarstw wzorowych na Morawie i w Węgrzech i może się chlubnemi świadectwami wykazać; obecnie przez **lat 10** w jednem miejscu jako zarządca dóbr i przełożony obszaru dworskiego w Galicji zatrudniony, obznajomiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, **uprawy chmielu,** buraków, chowu i tuczenia bydła, fabrykacji sera, maszyn rolniczych, i podwójną gospodarską buchalterją; — poszukuje podobnej posady. Włada językiem polskim i ruskim. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. M. w Adm. „Kurjera Lwow.“

(586]

L. 11.388.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Stanisławowa oddaje w drodze ofert pisemnych na podstawie cen jednostkowych, w przedsiębiorstwo budowę koszar dla jednej dywizji c. k. Artylerji ciężkiej, której koszta wynoszą w przybliżeniu ogólną kwotę 220.000 złr. w. a.

W dniach od 5go do 14go stycznia 1885 w godzinach urzędowych przyjmowane będą oferty w Magistracie, w których to dniach ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą zbadać plany szczegółowe i otrzymać wypisy jednostkowych robót jako też warunki licytacji od godziny 10-tej do 1-szej rano w biórze Wydziału technicznego Magistratu.

Można wnosić oferty na całą budowę, lub na poszczególnione działy robót.

Wadjum tak na całą budowę jak i na poszczególne działy robót, podane jest w warunkach licytacyjnych.

Z Magistratu

w Stanisławowie, dnia 24. grudnia 1884.

Kamiński.

Wydawca **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".